

GMINNY ETAP MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU WIEDZY OGÓLNEJ „LEONARDO”

Gminny etap Międzynarodowego Konkursu Wiedzy Ogólnej „LEONARDO”, organizowanego przez Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich oraz Zdróżenie Babia Hora, odbył się 31 marca 2023r. w Gminnej Bibliotece Publicznej w Zawoi Centrum.



Adresatem Konkursu jest młodzież klas VII i VIII szkół podstawowych z gmin zrzeszonych w Stowarzyszeniu Gmin Babiogórskich oraz ze strony słowackiej w Zdróżeniu Babia Hora.

Konkurs swoim zakresem tematycznym obejmuje zagadnienia z przedmiotów obowiązujących w drugim etapie edukacyjnym tj. w klasach od IV do VIII (z wyłączeniem języków obcych) oraz dodatkowo wiedzę o regionie i religię.

Naszą szkołę reprezentowali w tym roku **Kamil Chowaniał (kl. 8a)**, **Antoni Adamiak (kl. 8b)**, **Maciej Bogusław Męłel (kl. 8b)**, **Filip Pączek (kl. 8b)**.

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do **Kamila**, który zajął **III miejsce** i do **Macieja** (**IV miejsce**). Uczniowie zakwalifikowali się do udziału w III etapie konkursu – tzw. finale głównym.

Gratulujemy dotychczasowego sukcesu i trzymamy kciuki za powodzenie w Jabłonce!

W numerze:

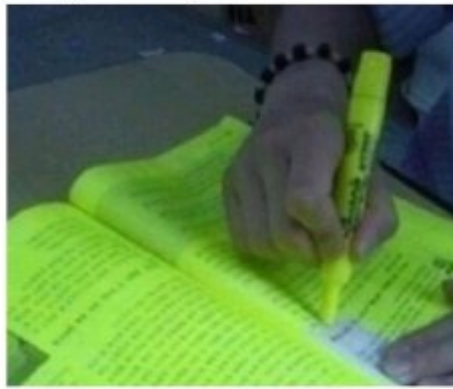
* TRADYCJE I ZWYCZAJE	2
* NASZE SUKCESY	5
* SPORTOWE WIEŚCI	6
* PODRÓŻE BLISKIE I DALEKIE	8
* Z ŻYCIA SZKOŁY	9
* GALERIA SZKOLNA	11
* KĄCIK LITERACKI	12
* ROZMAITOŚCI	16

MARZEC MIESIĄCEM MATEMATYKI



Marzec jest miesiącem MATEMATYKI. Dzień Matematyki został wpisany do kalendarza świąt nietypowych. 9 marca – Dzień Polskiej Statystyki, 14 marca – Dzień liczby Pi i Międzynarodowy Dzień Matematyki.

Ja na matematyce, gdy pani zapyta czego nie rozumiem:



konwersję jednostek, pomaga w gotowaniu, zarządzaniu budżetem domowym, odprowadzaniu podatków oraz obliczaniu prawdopodobieństwa w grach planszowych.

To właśnie dzięki tej nauce możliwy był tak dynamiczny postęp w dziedzinie informatyki, a ciągle rosnąca moc obliczeniowa komputerów podkreśla jeszcze bardziej jej niezwykłość. W dobie rozwoju sztucznej inteligencji warto pamiętać o tym, że tak naprawdę wszystko zaczęło się właśnie od matematyki.

Antoni Adamiak, kl. 8b



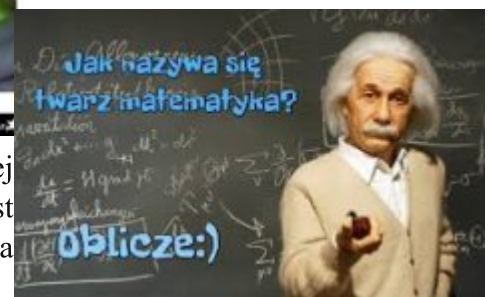
Pewnie każdy usłyszał w swoim życiu przynajmniej raz frazę: „Matematyka jest królową nauk”. Co ona jednak oznacza i czy faktycznie jest czymś więcej niż tylko popularnym banałem? To ogólne stwierdzenie doskonale opisuje zależność matematyki względem innych nauk. Matematyka to niezwykle logicz-

na dziedzina wiedzy, w której jedno wynika z drugiego. Jest ona kluczem do upraszczania rzeczywistości.

Matematyka, czy tego



chcemy, czy nie, otacza nas każdego dnia. Pozwala na szybko



VI POWIATOWY FESTIWAL NAUKI W SUCHEJ BESKIDZKIEJ

Tegoroczní ósmoklasiści stają przed poważnymi dylematami dotyczącymi wyboru szkoły ponadpodstawowej, a w dalszej perspektywie wyboru przyszłego zawodu. Aby choć trochę rozwiązać swoje wątpliwości udali się do Suchej Beskidzkiej na VI Powiatowy Festiwal Nauki, podczas którego zapoznali się z ofertą edukacyjną szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat suski.



Do Zespołu Szkół im. W. Goetla oraz Starostwa Powiatowego 7 marca zjechali ósmoklasiści wraz z wychowawcami z całego powiatu.

Uc zniowie mogli odwiedzić stoiska wystawiennicze przygotowane przez szkoły śred-

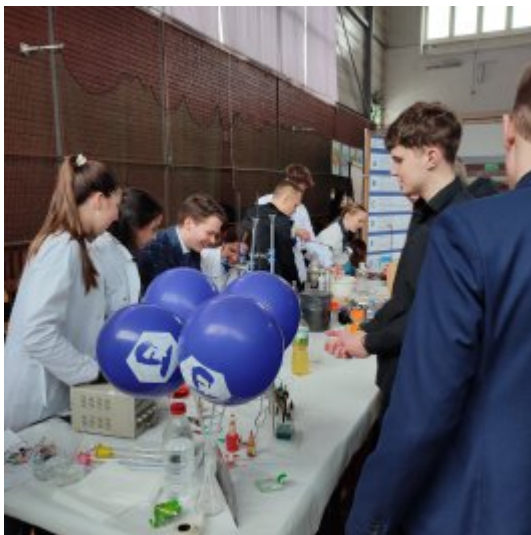
nie w hali sportowej ZS im. W. Goetla, zapoznać się z ofertą edukacyjną i uzyskać odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

W mediatece ZS im. W. Goetla zostały przygotowane prezentacje multimedialne, które w ciekawy sposób pokazywały

codzienne funkcjonowanie szkół. Duży entuzjazm wywołał pokaz naukowy pt. „Nauka i zabawa z niskimi temperaturami” w sali sesyjnej Starostwa Powiatowego. Młodzież mogła liczyć na spotkania z doradcami zawodowymi, pracownikami Poradni Psychologiczno-Pe-

dagogicznej oraz konsultacje z przedstawicielami Powiatowego Urzędu Pracy i Cechu Rzemiosł Różnych.

Wyjazd należy uznać za szczególnie udany.



codzienne funkcjonowanie szkół. Duży entuzjazm wywołał pokaz naukowy pt. „Nauka i zabawa z niskimi temperaturami” w sali sesyjnej Starostwa Powiatowego. Młodzież mogła liczyć na spotkania z doradcami zawodowymi, pracownikami Poradni Psychologiczno-Pe-



DZIEŃ KOBIET I MĘŻCZYZN W KL. IVA



Dzień Kobiet i Mężczyzn w klasie 4a to nie lada wyzwanie dla wszystkich jej członków.

Panowie przygotowali kabaret z królem Bartkiem na czele i niezwykłą babcią Bogdan, w rolę której wcielił się Konrad.

Panie udekorowały salę, przeprowadziły gry i zabawy z nagrodami w formie słodkich i pikantnych przekąsek, częstowały wyśmienitymi babeczkami w wykonaniu Marty oraz popcornem Natalii, którego nie mogło zabraknąć podczas naszego seansu filmowego.

Następnym punktem naszych obchodów był kulig z ogniskiem, zabawy na świeżym

powietrzu, a na zakończenie wizyta na placu zabaw.

Dziękujemy



rodzicom za wsparcie, a przede wszystkim Państwu Katarzynie i Krzysztofowi Chowaniakom za zorganizowanie zaprzęgu konnego, ogniska i poczęstunku.

mgr Edyta Chowaniak



LAURA FICEK ZDOBYŁA III MIEJSCE W XXII POWIATOWYM KONKURSIE LITERACKIM „PODBABIOGÓRSKIE OPOWIEŚCI”



Centrum Kultury i Filmu im. Biliy'ego Wildera w Suchej Beskidzkiej 15 lutego 2023 r. otworzyło swoje podwoje dla laureatów XXII Powiatowego Konkursu Literackiego „Podbabiogórskie opowieści”, który corocznie organizuje Biblioteka Suska im. dr. M. Żmigrodzkiego przy współpracy ze Starostwem Powiatowym w Suchej Beskidzkiej.

Laura Ficek (uczennica klasy 6b) znalazła się wśród nagrodzonych i odebrała z rąk wicestarosty Zbigniewa Hutniczaka pamiątkowy dyplom oraz książkę za zajęcie **III miejsca w kategorii uczniów klas I-VI**. Hasłem przewodnim tegorocznej edycji było znane przysłowie „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”. Laura napisała opowiadanie pt. „Więzienie, w którym stał mój dom” – do przeczytania w Kąciku Literackim „Jedynki”!

Gratulujemy bardzo serdecznie i życzymy dalszych sukcesów na niwie literackiej.



GMINNE ZAWODY W SIATKÓWCE

10 marca odbyły się gminne zawody z siatkówki.

Dziewczęta z naszej szkoły wygrały z drużyną z Zawoi Wilcznej i tym samym wywalczyły MISTRZOSTWO GMINY.

Chłopcy odnieśli zwycięstwo nad zawodnikami ze Skałowicy i ponieśli porażkę z Zawoją Wilczną. Ostatecznie zajęli drugie miejsce w gminie.

Gratulujemy i trzymamy kciuki za dziewczyny w kolejnych eliminacjach.



FINAŁ POWIATOWY W SIATKÓWCE

17 marca w hali sportowej w Zawoi Centrum został rozegrany finał powiatowy w siatkówce.

W rozgrywkach wzięły udział drużyny z Łętowni, Baczyna i Lachowic.

Nasze reprezentantki okazały się bezkonkurencyjne, wygrywając wszystkie mecze i zajęły 1 miejsce.

MVP drużyny została Zosia Bogdan.

GRATULACJE!!!



FINAŁ POWIATOWY W MINISIATKÓWKĘ



22 marca odbył się finał powiatowy w minisiatkówkę.

Rozegrały go drużyny z Juszczyna, Stryszawy oraz

z Łętowni.

Nasze zawodniczki wygrały z dziewczynami z Juszczyna oraz Łętowni, ale przegrały po



wyrównanym pojedynku z drużyną ze Stryszawy.

Ostatecznie zajęły miejsce II miejsce. MVP drużyny została Ola Smyrak.

ZAWODY REJONOWE W SIATKÓWKĘ

II MIEJSCE zajęła nasza siatkarska drużyna dziewcząt w zawodach rejonowych, które odbyły się 23 marca w Tokarni.

Najpierw nasz zespół pewnie pokonał Mistrza Powiatu Myślenickiego - SP Bysina.

Następnie w meczu o awans do Finału Wojewódzkiego nasza drużyna po bardzo zaciętym i wyrównanym meczu przegrała w tie-breaku z SP Nowy Targ. Mimo porażki dziewczęta zaprezentowały się z bardzo dobrej strony.

Gratulujemy całej naszej drużynie!

mgr Katarzyna Sieniawska



W POSZUKIWANIU WIOSNY

Klasy czwarte poszukiwały wiosny w Krakowie. Jej zwiastuny dostrzegły w okolicach Muzeum Iluzji oraz Teatru Współczesnego. Zachwyciły złudzenia optyczne i nowa odsłona baśni o "Kocie w butach". To była udana wyprawa!



Wczoraj (20 marca) byliśmy (klasy 4a i 4b) na wycieczce w Krakowie. Odwiedziliśmy Muzeum Iluzji i Teatr Współczesny, gdzie obejrzelśmy sztukę pt. „Kot w butach”.

Wyjechaliśmy ze szkoły o godzinie 8:30. Siedziałem z ko-

legami na samym końcu autobusu. Po odwiedzeniu muzeum i teatru wróciliśmy do autobusu, którym pojechaliśmy do McDonalda, gdzie zjedliśmy obiad. Na wycieczce najbardziej podobało mi się Muzeum Iluzji. Nie podobało mi się to, że sala w Teatrze Współczesnym była mała.



Było całkiem fajnie i chciałbym jeździć częściej na takie wycieczki.

Aleksander Żur, kl. 4a



LEKTURA W PUDEŁKU, CZYLI NASZ SPOSÓB NA "TAJEMNICZY OGRÓD"



LEKTURA W PUDEŁKU, CZYLI NASZ SPOSÓB NA "TAJEMNICZY OGRÓD"



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Urodziłam się w niewielkim mieście Jordanów na południu Polski, mój dom znajdował się w dzielnicy Mączka, gdzie osiedlały się też inne żydowskie rodziny. W późniejszym czasie wszyscy zostaliśmy jednak zamknięci w getcie, ogrodzeni wysokim płotem pod stałym nadzorem żołnierzy niemieckich. Ojciec był administratorem w Żydowskiej Radzie Starszych, która zajmowała się wdrażaniem do naszego życia rozkazów i zarządzeń nazistów, a matka opiekowała się domem i pilnowaniem Ryszarda, mojego młodszego braciszka, który przyszedł na świat w styczniu 1940 roku.

Z okresu przedwojennego pamiętam dość skromne, aczkolwiek mile spędzone chwile z rodzicami. Przez pierwsze lata mojego życia rodzice starali się sprawiać mi radość choćby małymi gestami, to matka uszyła mi lalkę ze starych szmatek, to ojciec przynosił mi różne książki pożyczone od swojego bardziej zamożnego przyjaciela, który też miał córkę, młodszą ode mnie o rok. Czasami wraz z rodzicami jeździłam do Makowa Podhalańskiego, gdzie w gruncie rzeczy toczyło się drugie małe życie, sprzedając na targu wyroby mleczne. I takie na pozór spokojne życie wiodłam do momentu aż 1 września 1939 roku, nie wybuchła wojna. Została ogłoszona w radiu komunikatem zaczynającym się słowami: „A więc wojna” po zakończeniu zawiadomienia matka zaczęła szlochać pod nosem, a ojciec zapalił cygaro w pomieszczeniu, co było do niego niepodobne, bo zawsze wychodził zrobić to na dwo-

rze. Zaledwie trzy dni później w Myślenicach pojawiły się wojska niemieckie i zaczęło się przesładowanie Żydów na masową skalę. Miałam wtedy zaledwie dziewięć lat, ale wiedziałam, że święci się coś bardzo niedobrego, nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, ile zabierze ważnych dla mnie osób i ile moich łez wycisnie wojna, odbijająca swe piętno nie tylko na narodzie polskim, ale i na żydowskich rodzinach.

Pamiętam ten dzień tak dokładnie, jakby stało się to zaledwie wczoraj. Ojciec wpadł do kuchni i oznajmił mi oraz mojej matce, że do Myślenic, miejscowości znajdującej się niedaleko nas, wkroczyły już wojska niemieckie. Kazał nam zachować ostrożność i zabronił wychodzenia. On sam przez pierwszy tydzień wychodził tylko do Urzędu i wracał do domu. Naszym kolejnym problemem było to, że do wykarmienia mieliśmy jeszcze jedną osobę, wówczas ośmioletnią Judytkę, córkę pana Edelstein, bliskiego przyjaciela mojego ojca i całej naszej rodziny Weinreich. Ojciec Judytki został już począt-

kiem wojny zabrany do przymusowej pracy wraz z jej matką. Ostatnim życzeniem małżeństwa byłoby ich jedyna córeczka przetrwała ten czas, dlatego wzięliśmy ją pod swoje skrzydła. Wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy, co tak naprawdę stało się z państwem Edelstein, lecz gdy teraz wspominam twarz mojej matki, której serce się krajało, mówiąc ośmioletniej dziewczynce, że jej rodzice wyjechali na jakiś czas, w oczach zbierają mi się łzy.

Matka była pod tym względem bezpieczna, gdyż w tamtym momencie była w czwartym miesiącu ciąży, a Niemcy nakazane mieli nie zabierać ciężarnych kobiet, twierdząc, że nie mają z nich żadnego pożytku. Ja miałam wówczas ledwie skończone dziewięć lat, a do pracy zabrano osoby w wieku od 14-stego do 60-tego roku życia. Ojciec jednak, gdy tylko dowiedział się o przymusowej pracy, postanowił jak najszybciej startować do Żydowskiej Rady Starszych. W ten sposób mojej rodzinie udało się uniknąć brutalnych początków wojny. Niestety nasze szczęście nie trwało długo, gdyż zimą 1940 roku na świat przyszedł mój młodszy brat, rodzicom przestało się powodzić. Praktycznie codziennie stać było nas jedynie na bardzo skromne posiłki. Często jedynie czerstwy chleb, który po mału stawała się tak monotonna, iż jego czerstwość przestała być dla mnie wyczuwalna. Zostaliśmy całkowicie odizolowani od społeczności polskiej, a życie toczyło się w strachu i obawie o każdy następny dzień.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Nastał poranek a słońce sprawiało wrażenie, jakby jeszcze przeciągało się po niedospanej nocy. Ubrałam się w schludne ubrania, przeczesalam moje gęste czarne włosy sięgające już nieco poza ramiona. Założyłam błękitny sweterek, na którym widniała żółta naszywka i udałam się powolnym krokiem w stronę łóżka Judytki, która jeszcze smacznie drzemała.

- Judytko, wstawaj - szarpnęłam ją delikatnie za ramię. - Judytko, wstawaj, spadł pierwszy śnieg. Pamiętasz, pamiętasz? Obiecałaś mi, że ulepimy razem bałwana po szkole- dalej próbowałam wybudzić moją młodszą koleżankę, z którą przez ostatnie trzy lata żyłam się jak z siostrą. Z biegiem czasu obie zaczęłyśmy się przyzwyczajać do panującej atmosfery na ulicach podczas wojny, co jednak nie znaczyło, że przestaliśmy czerpać radość z drobnych chwil. W końcu byliśmy tylko dziećmi.

- Anitko, ja zawsze dotrzymuję słowa - odezwała się lekko zaspianym głosem. - Lecz daj mi chwilkę, muszę się przebrać - Judytką przetarła swoje brązowe oczka i wyciągnęła swoje ubrania z szafki. Ja tymczasem udałam się w stronę pokoju rodziców i Ryszarda, by sprawdzić, czy wszystko z nimi w porządku - Ryszard i mama spali spokojnie, lecz jakie było moje zdziwienie, gdy w łóżku nie zastałam taty. Przeszłam parę kroków dalej, spoglądając przelotnie do salonu, a następnie łazienki. Ojciec jednak siedział w kuchni, bardzo mocno kaszląc, wyglądał bardzo mizernie.

-Co ci jest tato?- zapytałam do-

piero, gdy ten przestał kasłać i podniósł na mnie wzrok.

- Nic takiego, kochanie, musiałem się delikatnie przeziębic, gdyż wczorajszego dnia nie ubrałem szalika, wychodząc do urzędu - odpowiedział ze spokojem wypisanym na twarzy, lecz jego oczy były puste, tak jakby tańczyła w nich nuta powątpienia. - Zbierajcie się teraz z Judytką do szkoły i nie zapomnijcie się ciepło ubrać. Końcem zimy pogoda jest bardzo zdradliwa.

Kiwnęłam jedynie głową i udałam się w stronę pokoju, który dzieliłam z Rudzią, dziewczyna wkładała już buty i dopinała kurtkę. Również zaczęłam się ubierać i po chwili znaleźliśmy się już na dworze. "Tata miał rację" - pomyślałam, gdy gęste chmury śniegu prosiły mi w twarz. Nie chciałam jednak pokazywać przed Rudzią, że jest mi chłodno, w końcu to ja byłam tą starszą.

Przez chwilę nasze oddechy wręcz zamarły, gdy koło nas przechodził żołnierz niemiecki.

-Gdzie są wasze naszywki, świnię - odezwał się do nas w języku niemieckim gburowatym głosem, przyglądając się nam z wrogością. Ponieważ znałam niemiecki, odparłam ze spokojem:

- Na swetrach, pod kurtkami - zaczęłam rozpinać swoją kurtkę, by pokazać mu żółtą gwiazdę, Rudzia, widząc, co robię, uczyniła to samo. Niemiec tylko przeklął nas pod nosem i przechodząc dalej, trzasnął ramieniem z całej siły. Jako iż chodniki były śliskie, Rudzia o mało nie wywinęła koziołka.

Poklepałam ją po ramieniu, dodając odrobiny otuchy i po chwili

byliśmy już u drzwi szkoły.

Był to niewielki gmach, z którego ścian odpadał szary tynk, schody były stare i kamienne, a okna dawały niewiele światła poprzez mróz, który brutalnie je oblodził. Z dachu sterczały soople lodu- a raczej powinny sterczeć, gdyż większość dzieci rwała je, by potem bawić się w lodziarnię. Gdy weszliśmy do niewielkiego przedpokoju, nawet nie myśleliśmy o ściąganiu kurtek, które mimo swojej naprawdę słabej jakości w jakimś stopniu chroniły nas przed minusową temperaturą panującą w pomieszczeniu. Główna izba, w której miałyśmy zajęcia, była dość mała, patrząc na to, że do klasy uczęszczały dzieci w różnym wieku, a łącznie liczyliśmy nawet 42 osoby.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Nasza nauczycielka była osobą ciepłą, co sprawiało, że nabraliśmy nadziei, że na świecie żyją jeszcze dobrzy ludzie. Była dobrze wykształcona i wydawać by się mogło, że całe swoje życie poświęca szkole. Nie miała dzieci i była wdową, ale mimo to potrafiła tak jak my- dzieci czerpać radość z drobnych chwil. Za to śmiało można by rzec, że uznawana była przez wielu za autorytet, w tym mój i Judytki.

Wraz z moją młodszą koleżanką usiadłyśmy w szkolnej ławie, za naszymi dobrymi znajomymi z domu nieopodal nas. Hanna i Daniel byli bardzo ze sobą zżyli, odkąd ich matka zmarła na tyfus, chorobę zakaźną, która pomалу wyniszczała ludność żydowską.

-Cześć Judziu i Anitko - czarno- włosy chłopak skinął na nas głową, a jego siostra pomachała nam. -Cześć- Judytka odpowiedziała entuzjastycznie. Odkąd jej rodzice zostali brutalnie zaciągnięci do prac, dobrze rozumiała, co musi przeżywać rodzeństwo.

-Pogoda dzisiaj idealna do zabawy w śniegu, od rana śnieg mocno prószy, po szkole napada go tyle, że nie otworzymy drzwi do domu- zaśmiała się Hanna, wskazując na okno. -Dołączycie do nas po szkole?- zapytała.

-Jasne. Ja i Judytka nie mamy dziś dużo obowiązków w domu- popatrzyłam na moją młodszą koleżankę, a ta skinęła głową. W momencie gdy Hania miała już coś powiedzieć, do izby weszła nauczycielka, a w wszyscy jak na zawołanie zaprzestali swoich rozmów.

We czworo wracaliśmy

oblodzonym chodnikiem w stronę naszych domów. Judzia, Hanna i Dawid żywo dyskutowali o czymś, najprawdopodobniej o incydencie, jaki stał się w szkole. A mianowicie jeden z uczniów zdolny był wyprowadzić naszą wiecznie miłą i uśmiechniętą nauczycielkę z równowagi, przez co oberwało mu się po rękach. Ja jednak mimo pięknej pogody, jaką zostaliśmy, wychodząc na dwór, nie mogłam pozbyć się wrażenia pewnego cichego niepokoju. Nie jestem pewna, czy chcę dowiedzieć się, co tak naprawdę wprawiało mnie w ten stan, chociaż z drugiej strony to uczucie zaczęło mnie przerażać, co sprawiało, że chciałam poznać prawdę.

I w końcu "Wiem, wiem zapomniałam z domu szalika!" przypomniały mi się słowa taty, a ja momentalnie skojarzyłam fakty.

Powiadomiłam więc moich znajomych, że wracam na chwilę do domu i by nie przerywali sobie zabawy.

Gdy weszłam do przedpokoju z chęcią porwania szalika i szybkim biegiem w stronę grupki przyjaciół, usłyszałam bardzo dziwny dźwięk, weszłam do głównej izby i zajrzałam do pokoju mojego oraz Judytki. Nie mogłam złapać oddechu, ale próbowałam myśleć racjonalnie. Ryszard się dusił. Chwyciłam więc mojego dwuletniego brata i skierowałam jego głowę ku ziemi. Zaczęłam mocno uderzać jedną ręką w jego plecy, a drugą przytrzymałam jego główkę. Gdy usłyszałam mocne nabieranie powietrza, a potem głośny płacz moje serce zaczęło znowu bić.

Przytuliłam Ryszarda i tak siedziałam z nim, dopóki chłopak się nie uspokoił. Wszystkiemu winien był pionek, który leżał teraz na podłodze. Wczoraj wieczorem grałyśmy w warcaby z Judzią, a nasze zmęczenie było tak wielkie, że nie byłyby w stanie ich pozbierać, obiecując sobie, że zrobimy to jutro po szkole.

Stwierdziłam, że najlepszym rozwiązaniem będzie poczekanie na mamę wraz z moim młodszym braciszkiem. Nie wiedziałam, gdzie poszła, ale skoro zostawiła Ryszarda samego, nie mogła odejść daleko.

I taka też była prawda, bo po niecałych pięciu minutach moja matka weszła do domu, trzymając w rękach wełnianą czapkę. "Może była u sąsiadki, wiem, że ta pani ma rękę do szycia" - pomyślałam.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Gdy ta zobaczyła mnie i Ryszarda, a następnie usłyszałam o całej sprawie, jej oczy podszły się łzami, a ona sama zaczęła obwiniać się, że zostawiła swojego syna samego, choćby na dziesięć minut. Ja jednak w duchu dziękowałam, że zapomniałam szalika, nikt nie wie, co stałoby się, gdybym przyszła minutę później.

Ostatecznie po naleganiach mamy, bym wróciła do znajomych i korzystała z ostatnich dni zimy, jednym susem zabrałam szalik i pobiegłam do Judki, Daniela i Hanny. Jak przeczuwałam wszyscy byli na dworze za domem rodzeństwa, gdzie lepili ogromnego bałwana. Nie mając ani chwili do stracenia, przyłączyłam się do nich.

Dni mijały, a na miejscu zimy pojawiła się wiosna, a następnie lato. Próbowалаm dalej cieszyć się życiem, ale z dnia na dzień było nam coraz ciężej. Rodzice nie potrafili już wiązać końca z końcem, a żołnierze niemieccy stawali się jeszcze bardziej agresywni. Rozstrzelania na ulicy stały się już codziennością. Modliliśmy się praktycznie nieprzerwanie, błagając o koniec tych okropnych czasów, jednocześnie nie zdając sobie sprawy, że najgorsze jeszcze przed nami.

Zamknęłam oczy z nadzieją na szybki sen i jak najszybszym odcięciem się od rzeczywistości. Było już po północy, a ja dalej nie byłam w stanie zmrzyć oka, choćby na moment. Krzątania matki po kuchni tym bardziej nie pomagała mi w zaśnięciu. Wszystko było spowodowane tym, że dziś wieczorem ojciec za-

czął mieć omamy, a jego gorączka zdecydowanie przekraczała 39°C. Matka od dobrych paru godzin próbuje ją zbić wszelkimi sposobami, stosując różne leki, lecz nic nie działa na ojca.

Jakkolwiek mocno chciałabym pomóc, matula wysłała mnie do łóżka z surowym nakazem wyspania się. O ile Judzia nie miała z tym problemu, to ja nie byłam w stanie, chociaż przez chwilę zmrzyć oka.

-Jak myślisz, co jest tacie? - zapytałam ją jeszcze przed snem.

-Nie wiem. Mam nadzieję że nic poważnego. Nie możesz tym się teraz zadręczać, jutro jest ważny dzień, idziemy do Hanny, w końcu nie co dzień kończy się czternaście lat- moja młodsza koleżanka odwróciła się, dając tym samym znać, że jest już za bardzo zmęczona, by kontynuować rozmowę. Również byłam zmęczona, nawet bardzo zmęczona, ale nic nie potrafiło sprawić, bym zasnęła.

Zaraz po wschodzie słońca zerwałam się na równe nogi, przysiadłam do biurka. Zapaliłam lampkę, a z szuflady biurka wyciągnęłam notes, na którym widniało moje imię i nazwisko, otworzyłam go na pustej stronie i zaczęłam notować.

Niedziela, 29 sierpnia 1942 r

Nie potrafiłam dzisiejszej nocy zmrzyć oka. Myślę, że to z powodu ojca i jego bardzo wysokiej gorączki.

Martwię się też o mamę, gdy ojciec choruje, ona sama zajmuje się wszystkim, a i tak ma już wiele na głowie.

Dziś są urodziny Hanny, dziewczyna kończy już czternaście lat! Bardzo się cieszy, bo opowiadała mi oraz Judzi że tato obiecał jej nową książkę.

Całkiem nową! Nie taką pożyczoną albo używaną!

Może gdyby czasy były inne też dostawałabym

od taty nowe książki. Gdy wojna się skończy, tata

obiecał mi, że pojedziemy do Makowa Podhalańskiego

tak jak kiedyś, może uda mi się go namówić na

książkę, ale teraz wygląda on bardzo mizernie, od

tygodnia nie ma apetytu i skarży się na mocne bóle

brzucha. Będę się modlić o jego zdrowie. Zawsze

miął bardzo słaby układ odpornościowy. Mimo

wszystko martwię się o niego bardziej niż zazwyczaj,

nie wygląda to jak zwykle przeziębienie.

ciąg dalszy nastąpi...



KAWAŁ ŻARTU

Pani od biologii pyta Jasia:

-Wymień mi pięć zwierząt mieszkających w Afryce!

Na to Kazio:

-Dwie małpy i trzy słonie.

Nauczyciel napisał w dzienniczku uczennicy:

- Pańska córka Zosia jest nieznośną gadułą.

Nazajutrz dziewczynka przyniosła dzienniczek z adnotacją ojca:

- To pestka! Gdyby pan słyszał jej matkę!...

Lekcja w szkole w czasach paleozoiku. Nauczycielka wykuwa na kamiennej tablicy pytanie:

- Ile to jest 2+2? Wzywa do odpowiedzi Jasia. Ten nie zna odpowiedzi i zastanawia się. Nagle słysząc straszny huk i unoszą się tumany kurzu. Nauczycielka pyta surowo:

- Dzieci! Kto rzucił ściągę?!

Panie władzo! Szybko! Tam za rogiem ulicy... - wołają dwaj za-

Myśli miesiąca:

dyszani chłopcy do przechodzącego policjanta.

- Co się stało?

- Tam... nasz nauczyciel...

- Wypadek?!

- Nie... on nieprawidłowo zaparkował!

Nauczyciel napisał na tablicy wzór chemiczny i otworzył dziennik:

- Małgosiu, co to za wzór?

- To jest... No, mam to na końcu języka...

- Dziecko, wypłuj to szybko! - mówi nauczyciel. - To kwas siarkowy...

Nauczycielka pyta się dzieci, jakie zwierzęta mają w domu.

Uczniowie kolejno odpowiadają:

- Ja mam psa...

- Ja kota...

- U nas są rybki w akwarium...

Wreszcie zgłasza się Kazio:

- A my mamy kurczaka w zamrażarce...

- Nasza nauczycielka mówi sama

do siebie, czy wasza też?

- Nie, nasza myśli, że jej słuchamy!

Nauczycielka mówi do ucznia:

- Ten rysunek jest bardzo dobry. Przyznaj się, kto ci go zrobił: ojciec czy matka?

- Nie wiem, ja już spałem.

- Co ty przyniosłeś w tym futerale na skrzypce? - dziwi się nauczycielka muzyki - Przecież to pistolet maszynowy!

- Ale heca, ojciec poszedł zrobić skok na bank ze skrzypcami...

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.

- Bo nie mogę się obudzić na czas...

- Nie masz budzika?

- Mam, ale on zawsze dzwoni wtedy, kiedy ja jeszcze śpię.

<http://www.sp-8.pl/index.php/na-luzie-mainmenu-291/dowcipy-o-szkole-mainmenu-292>

Są dwie drogi, aby przeżyć życie. Jedna to żyć tak, jakby nic nie było cudem. Druga to żyć tak, jakby cudem było wszystko.

Albert Einstein

JEDYNKA

Pismo Dzieci i Młodzieży SP nr 1 w Zawoi Centrum

Redaktor naczelny: **Katarzyna Wilczyńska.**

Zespół redakcyjny: **uczniowie szkoły podstawowej oraz nauczyciele.**

Opiekun: mgr Katarzyna Wilczyńska.

Adres redakcji: SP nr 1 w Zawoi Centrum, 34-222 Zawoja 2000, e-mail gazetkaszcentrum@wp.pl.

Skład komputerowy: mgr Katarzyna Wilczyńska,

Zdjęcia: arch. ZS Centrum, ogólnodostępne zasoby internetowe